



GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNĄŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornój W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 151.

W Środę dnia 1. Lipca.

1840.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dn. 26. Czerwca.

N. Pan dzisiaj na zamku tutejszym Królewsko-Szwedkiemu Marszałkowi państwa, General-Porucznikowi i General-Adjutantowi, Hrabi Brahe, raczył dać posłuchanie i przyjąć z rąk jego pismo N. Króla Szwedkiego, dotyczące zejścia s. p. Króla i wstąpienia na tron N. Pana.

N. Pan dzisiaj na zamku tutejszym zawierzytelniowemu przy dworze tutejszym Królewsko-Saskiemu nadzwyczajnemu Posłowi i pełnomocnemu Ministrowi, General-Porucznikowi i Ministrowi stanu von Minkwitz, następnie Królewsko-Szwedkiemu nadzwyczajnemu Posłowi i pełnomocnemu Ministrowi, Baronowi d'Ohsson, oraz Królewsko-Bawarskiemu nadzwyczajnemu Posłowi i pełnomocnemu Ministrowi, Hrabiemu Lerchenfeldt-Köfering, posłuchanie wstępne dać i z rąk ich podpisane dla nich pisma zawierzytelniujące przyjąć raczył.

N. Pan J. K. M. Xięciu Luitpold Bawarskiemu order Orła czarnego dać raczył.

N. Pan dzisiaj o 10. godz. rano Senat akademii kunsztów, deputowany przez tęże, aby

J. K. M. złożyć najgłębszy hołd uszanowania i poddaństwa, na zamku królewskim przyjmować raczył. Po przemowach Dyrektora akademii, Dr. G. Schadow i Professora Dr. Toelken, J. K. M. akademiję o swojej szczególnej królewskiej łasce zapewnić i protektorat nad nią najmiłościwiej przyjąć raczył.

J. K. W. X. Wilhelm, najstarszy brat Króla i domysłny Następca tronu, używa, jak wiadomo, tytułu: Xiążę Pruski (do którego wszyscy Xiążęta dodają swe imiona) bez wymienienia imienia. Dotąd wiele jeszcze osób nie wie, jaka w takowych tytułach zachodzi różnica. Terazniejszy X. Pruski w historii Królów pruskich jest trzeci tego imienia. Przy wstąpieniu na tron Fryderyka Wielkiego, z powodu, że nie miał potomstwa, został Xięciem Pruskim najstarszy jego brat August Wilhelm; po śmierci tegoż 1758 r. otrzymał ten tytuł najstarszy syn jego, a później Król Fryderyk Wilhelm II. — Xiężna Lignicka zatrzyma ten sam pawilon pałacu Królewskiego, który dotąd zamieszkiwała, część zaś, w której sam wiekopomnej pamięci Król mieszkał, przeznaczona została przez niegoż synowi X. Wilhelma.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dn. 21. Czerwca.

Pogłoski o zmianie ministeryalnej, przynajmniej o ile się Pana Odilon-Barrot'a dotyczą, Kurjer francuzki dzisiaj zbija. „Zacny deputowany (powiada) nie kwapi się bynajmniej, aby do Ministeryum wstąpić. Gdyby miał wstąpić do Ministeryum, li tylko z członków lewéj strony złożonego i w duchu lewéj strony, zależałoby to może od niego przylączyć się do takowego gabinetu w chwili utworzenia jego. Nie chcąc bynajmniej zawyrozkować o sposobie myślenia Pana Odilon-Barrot, śmiało jednak twierdzimy, że szanowny deputowany ten, mając nawet chęć uczestniczenia w zarządach, nie skłoniłby się jednak do tego z uszczerbkiem wpływu swego. Pan Barrot tylko w chwili istotnej reformy zostanie Ministrem. Toto jedyném pytaniem, oddzielającym go od lewego środka, a tę przepaść wpiérw zapelnąć trzeba. Ci co się obawiają, żeby P. Odilon-Barrot nie został W. Zachowawcą pieczęci, niechaj się uspokoją. Żyjemy w czasie przejścia, a lewa strona daleka jeszcze od władzy.“

Ponieważ dzienniki ministeryalne od dwóch dni o żadném nie donoszą zwycięztwie, któreby Marszałek Valée odnieść miał, zdaje się, że wiadomości o tém były bezzasadne.

W skutek nadesłanej do Cherbourg depeszy telegraficznej, ilość kompanii piechoty, mających z Admirałem Baudin udać się do Buenos-Ayres, na 17 oznaczono. Każda liczy po 114 ludzi. Przybycia Admirała Baudin spodziewają się między dniem 21. do 25. m. b.

Sud de Marseille z d. 16. m. b. zapewnia, iż otrzymał wiadomości z Algieru z dnia 10. m. b., stósownie do których Marszałek Valée bez oporu do Miliany wejść miał. Generał Duvivier uczyniwszy wycieczkę z Medeah, zadał Arabom cios dotkliwy.

Z dnia 22. Czerwca.

Monitor ogłasza następujące depesze telegraficzne o działaniach armii afrykańskiej: I. Marszałek Valée do Ministra Wojny. — Miliana, dnia 8. Czerwca. „Armia zajęła dziś Milianę. Abdel Kader, który się tu usadowił, słabo się tylko bronił. Zapalił on miasto. Staram się o naprawienie zrujnowanej przez niego szkody i wzmacniam to miasto. Za 3 dni znowu działania rozpoczną. — II. Teniah z Muzaia, d. 15. Czerwca. „Armia zwiędziła dolinę Szetyfu aż do wysokości Medeahu. — Emir nacierał kilkakrotnie na nas z przeważném wojskiem, ale zawzsze został odparty. Dziś z południowéj strony Teniah

z Muzaia w obliczu całej armii Abdel Kadera obsadziłem. Na naszą straż tylną uderzono z natarczywością, ale poczyniłem wszystkie przygotowania do odparcia nieprzyjaciela. Rozpoczęła się krwawa i zaszczytna walka; z bagnietem w ręku uderzył nasz żołnierz na nieprzyjaciela. Mamy 12 do 15 zabitych i 260 raniomych ludzi. Działam ciągle dla opatrzenia Medeahu i Miliany w żywność.“

Obsadzona przez wojsko francuzkie Miliana jest starożytną Manianą, i cała okolica okryta jest rzymskimi rozwalinami, które dowodzą, jak ważnym punktem niegdyś miasto to było. Piękność okolicy zwabiła tamże mnóstwo znakomych Rzymian, chcących uniknąć burz politycznych we Włoszech. Teraz Miliana jest już tylko nędzną miejsciną, i tylko z przyczyny położenia swego, będąc kluczem do całej okolicy, ma jeszcze znaczenie. Cała okolica jest bardzo górzysta a pokolenia sąsiedzkie nader są liczne; mają one 1500 jeźdźców dzikiego, niepohamowanego charakteru. Miliana leży na 28 lieues na południowo-wschodniej stronie od Algieru, a na 14 od Szerszelu.

Jak głoszą, powróci Marszałek Valée, po zajęciu Miliany i wzmocnieniu załogi w Medeahu, przez Beni Salas. Zamierza on na czele licznej kolumny wyruszyć naprzód w zachodnim kierunku, w celu odparcia za góry Arabów Kalify Ben-Salema. Jakkolwiek bądź, z tym miesiącem ustaną działania wojenne w północnej stronie Afryki, bo wtedy upał bywa nieznosny; w Październiku jednak działania te nanowu się z całą sprężystością rozpoczną. — Rząd zamierza sobie zakończyć zupełnie z Abdel Kaderem. Znaczne wzmocnienia wojskowe powoli do Afryki przeprowadzić się będą; prócz nowych czterech pułków, wysłanych tamże w téj chwili, wszystkie pułki armii dostawią pewnej liczby żołnierzy, do uzupełnienia będących w Afryce batalionów. Wielka wyprawa, którą w miesiącu Październiku rozpoczną, i w której Xiążę Aumale udział mieć będzie, zada niezawodnie ostatni cios narodowości, jaką Abdel Kader przywrócić zamysła. Główna kolumna zbierze się w Oranie i uda się do Tlemésenu, Maskary i Tekedemty. W ostatniem z tych miast znajduje się ludwisarnia i fabryka broni, które mają zburzyć. Równocześnie rozpoczną się działania w trzech prowincjach.

Umieszczone dawniej depesze telegraficzne Marszałka Valée nic nie donoszą o tém, co się w okolicy Algieru dzieje. Ale listy z miasta tego z d. 13. b. m. opiewają, że Arabowie znowu swoje wycieczki na dolinie rozpoczęli, że osadników zabijają i posiadłości ich palą. Pokolenie Szaraguasów, trzymające dotąd

z Francuzami, przeszło przed dwoma dniami na stronę nieprzyjaciela, spalwszy poprzednio zapasy siana osadników w Katnadszy i w okolicy.

Dziennik sporów karcii dziś w dość długim artykule niebezpieczne i ciężkie nadwężenie parlamentarnego systematu, stąd wynikające, że Izba Parów zmuszona jest, że tak rzekę, wtedy dopiero posiedzenia swe odbywać, gdy Izba deputowanych swoje ukończy, i że najważniejsze rzeczy bez najmniejszego zastanowienia przez rzadki pytel przepuszczać musi, nie chcąc ich nadal okładać.

Anglia.

Z Londynu, dnia 20. Czerwca.

Przez odkrycie, że Courvoisier srebra, t. j. kilka łyżek i widelców, które z ukradzionych po zabiciu Lorda W. Russell rzeczy same tylko brakowały, kiedy wszystkie inne w spiżarni już znaleziono, panu swemu ukradł i je w zapieczętowanym pakiecie w dwóch pończochach z znakiem B. E. znajomej jednej dał do schowania, proces cały inny obrot weźmie. Dotychczas Courvoisiera o żaden uczynek nie można było przekonać, oprócz że medalionek ukradł, który w jego kieszeni znaleziono a który był własnością zabitego Lorda. Dotychczas tém się mógł usprawiedliwiać, że medalionek ten znalazł, i że srebra w spiżarni znalezione, ktoś inny tam schował, bez jego wiedzy; plamy krwi, których na rękawiczkach jego i na dwóch chustkach między jego bielizną dostrzeżono, tak małe, iżby się tém uniewinnić mógł, że mu raz krew z nosa szła; — ale teraz przekonany on o kradzież tego srebra, o którym sam twierdził, że zaginęło — a ta okoliczność w oczach Sądu przysięgłych będzie zapewne stanowczą.

Ostatnie wiadomości z Chin miały znaczny wpływ na podniesienie się cen herbaty, której władze chińskie wzbraniają wywozu. Zdaje się, że Chińczycy nie łudzą się nadzieją, aby byli w stanie wytrzymać walkę morską z Anglią; z drugiej strony chociażby Anglicy zniszczyli niektóre zakłady na wybrzeżach chińskich, nie będzie to miało wielkiego wpływu na całość państwa niebieskiego. Jakkolwiek bądź, pewna jest, że uzbrojone okręty angielskie przemycają do dziś dnia opium w znacznych partyach.

Czytamy w jednym dzienniku Szkoekim, iż w Ardgowan znajduje się przepyszny wizerunek Napoleona, za który dawano 3000 funt. szter., tegoż kapelusz przeszyty kulą i butelka wina, znaleziona w powozie pod Waterloo. Wizerunek ten, malowany był przez Lefevre, dla matki Cesarza. Kapelusz, który Napoleon

nosił podczas wyprawy 1807 roku w bitwach pod Friedland i Eulau i otrzymał postrzał w pierwszej z tych bitew, umieszczony jest w szafie szklanej; tuż przy nim, w pięknie plecionym koszu, znajduje się butelka wina szampańskiego; wino to musiało być nalewane z pospiechem, bo w nim widać szczątki korka. Wszystkie te rzeczy są własnością Sir Shaw Stewarta.

Morning-Post dziwi się mocno, że Xiążę Albrecht właśnie wtedy wasy sobie ogolić kazał, gdy dowództwo nad pułkiem huzarów otrzymał.

Oxford ciągle spokojny i nie troszczy się bynajmniej z pozoru o swój przyszły los. Gdy go się pytano, jakie szczególniejsze książki czytał, odpowiedział, że czytelnictwo w ogóle nie bardzo go zajmuje, lecz że w ostatnich czasach dużo się naczał o rewolucyi francuskiej, co go mocno bawiło. Na zapytanie, czy zna autora dzieła tego, odrzekł, że nie. „Nie byłże to Thiers?“ zapytał go się jeden z obecnych. „Nie wiem“, odpowiedział, ale wiem, że mi łzy (tears) wycisnął, dodał z widocznym ukontentowaniem z ułożonego kalamburu. Biblia leżała przed nim na stole. Zapytany, czyby się często modlił, odpowiedział: „Tak w szkole, ale potem już nie.“ Pytano go się dalej, czy nie zna piętego przykazania. „Jakież to jest?“ zapytał się. „Nie zabijaj.“ — „O, odrzekł, to się mnie nie dotyczy, bo Królowa żyje przecie!“ Bardzo go to zdziwiło, gdy mu powiedziano, że nie będzie stawiony przed osobną Komisją, tylko jako zwyczajny morderca przed Trybunałem Old Bailey. Zresztą miał jeszcze onegdaj oświadczyć, że się chce do winy przyznać.

Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 14. Czerwca.

Wiadomości o podróży Królowej są nader pomyślne; wszędzie lud wita ją po drodze z jak największym zapalem.

Z nad granicy hiszpańskiej.

Donoszą z Perpignanu z d. 17. Czerwca: „Generał Sigarra, który przeszedł na stronę wojska Królowej, przebywa obecnie w mieszkaniu wiejskiem pod Vichem. Z największą trudnością tylko uniknął on rąk karolistowskich, którym Cabrera schwytanie jego poruczył. Towarzyszący mu żołnierze całkiem go złupili i kilka osób z jego orszaku zabili; jego samego pałaszem raniono. — Cabrera kazał rozstrzelać dowódcę ośmnastego karolistowskiego batalionu, Castanolesa, a to z przyczyny podejrzenia, że był za układem z Krystynistami. Także pięciu członków Junty z Bergi uwięziono, i jednego z nich, Kanonika Fer-

rera, już powieszono; głoszą, że drugich rozstrzelać miano. Wszyscy oni wpłynęli do zamordowania Hrabiego d'España. Pogłoska, jakoby dawniejszy Minister Don Carlosa, ośławiony Arias Tejeiro, został na rozkaz Cabrery rozstrzelany, nie potwierdziła się, gdy tenże, opatrzony w paszport przez samego Cabrera, dn. 15. b. m. do Francji przybył. — Wojsko Cabrery liczy około 4000 ludzi. Utworzył on z 5 do 6 batalionów ruchomą kolumnę i tuż nad granicą leżącym wsiom nakazał dostawę przeszło 1000 racyi chleba. Miał on oświadczyć, że kraj przebiegać, wszystko ogniem i mieczem pustoszyć będzie i następnie z szczątkami wojska swego do Francji wkroczy. Takie same instrukcje mieli także otrzymać Balmaseda, Volo, Beltron i Beccite. Twierdzą, że Cabrera i Forcadell do 25 milionów realów za granicą umieścili i jeszcze daleko znaczniejsze summy przy sobie w Hiszpanii mają. — W Berdze wydano rozkaz, aby kobiety, księża, jakoteż wszyscy, nie mogący broni nosić, za granicę się udali. W okolicy Canpudonu ukazało się 2000 Karolistów, którzy wszystko zabierają, co im się tylko pod ręce nawinie. Mieszkańcy opuszczają wsie i uciekają ku granicy. — Wszędzie tworzą się z zbiegów karolistowskich bandy rozbojników i przemycaczy, które kraj niepokoją i związki przerywają do tego stopnia, że nieszczęśliwi mieszkańcy nie mogą mieszkać swoich opuszczając, nie będąc zatrzymanymi i złupionymi.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 8. Czerwca.

(Globe.) — W wyższych towarzystwach wiele mówią o zamierzonem zaślubieniu Donny Izabelli, Królowej Hiszpańskiej, z przebywającym tu obecnie Xięciem Ernestem Sasko-Koburgskim. Pierwszy Minister hiszpański, Perez de Castro, miał już w tym celu zawiazać układy.

Dania.

Z Kielu, dn. 17. Czerwca.

(Gaz. hanow.) — Także „Iszora,” okręt parowy należący do marynarki rosyjskiej, płynący z Swinemüudy, gdzie Ministra skarbu, Hrabie Kankryna, na ląd wysadził, wczoraj w porcie naszym kotwicę zarzucił. Przybycie okrętu tego równie było niespodziane, jak już zwiastowany powrót Bogatyrza z lugerem wojennym z trawemüudskiej przystani. Nie słychać jeszcze nic pewnego o przeznaczeniu tych wielkich, wytwornie urządzonych i w najlepsze maszyny opatrzonych rosyjskich okrętów wojennych. Przybyły z Berlina rosyjski urzędnik dworu opatruje je w wszelkie zapasy do powrotu, który podobno przed 25.

lub 27. b. m. nie nastąpi. Według pogłosek spodziewają się tu przybycia W. X. Następcy tronu rosyjskiego i jednej jeszcze N. Osoby. Dla Kielu rosyjskie te okręty parowe nie są nieprzyjemnym zjawiskiem; dowodzą bowiem naocznie, że podróż do Petersburga i na powrót łatwiej się da uskutecznić przez Kiel niż przez Lubeckę. Skoro się tylko o tém członkowie rodziny cesarskiej i rosyjscy oficerowie morscy przekonają, niezawodnie w przyszłości statek jeden regularnie między Petersburgiem a Kielem krążyć będzie.

Z Kopenhagi, dnia 14. Czerwca.

Na posiedzeniu Królewskiego towarzystwa Starożytności północnych, jeden z członków, P. Widmanu, odczytał list odebrany z Rio-Janeiro od dokt. Lund, w którym ten sławny geolog Duński donosi towarzystwu ważne swoje odkrycie. Wśród poszukiwań, czynionych w okolicach Bahia, (w Brazylii) znalazł on ułamek płyty kamienną, pokrytą charakterami runicznymi. Zdoławszy po długim trudzie, wyczytać kilka wyrazów w języku Islandzkim, nakazał dalsze poszukiwania we wszystkich kierunkach i w krótko odkrył fundamenta domów z kamienia ciosowego, które z architektury, bardzo były podobne do rozwalin, znajdujących na północy Norwegii, w Islandyi i zachodnim wybrzeżu Groenlandyi. Kazał jeszcze kopać przez dni kilka i nakoniec znalazł posąg Thora, boga piorunu Skandynawów, ze wszystkimi jego przynależnościami, jako to: młotem, rękawicami i pasem czarnoxiężkim, (megingjardem.)

Z dnia 15. Czerwca.

Przygotowania do koronacyi odbywają się z pośpiechem; zatwierdzone obrzędy, już publiczności ogłoszono. W przyszłym miesiącu, miasto nasze będzie ludnością przepełnione, bo nie tylko ściągnie wiele osób sama koronacya, ale prócz tego odbywać się będzie zjazd: szwedzkich, Norweskich i Duńskich badaczy natury.

Prace około muzeum Thorwaldsena, postępują nader spiesźnie. Publiczność prawie teraz zupełnie nie uczęszcza na widowiska sceniczne, nawet ją i tancerze Hiszpańscy nie zajmują.

Niemcy.

Z Hanoweru, dnia 23. Czerwca.

N. Cesarz Wszech Rosyi dzisiaj przed południem o 11. godzinie z Ems tu przybył i odwiedzwszy rodzinę królewską na zamku w Montbrillant, po 16j godzinie z południa w towarzystwie N. Króla naszego do hotelu angielskiego powrócił, skąd w dalszą się udał podróż w kierunku ku Hamburgowi. Lud

licznie przed hotelem zgromadzony witał N. Cesarza okrzykami radości.

S z w a j c a r y a.

Z Churu. — (*Gaz. bündn.*) Przed kilku dniami odbył Wysoki Sąd Dissentis swoje zwyczajne zgromadzenie krajowe. Przed budynkiem klasztornym utworzyli koło wolni mężowie, w celu zajęcia się wyborami swoich przełożonych. — Po ukończeniu dzieła tego podług starożytnego zwyczaju w najlepszym porządku, przeczytano, jak nam doniesiono, papiesko-biskupią dyspensę święteczną. Następnie zażądał czcionek jeden Wysokiego Sądu, aby przystąpiono do przegłosowania nad tym przedmiotem. Jeden z pierwszych Prezesów, mąż wielkiego wpływu, zwrócił zaraz uwagę jego na to, że głosowanie jest bardzo naturalne i stosowne w wszelkich politycznych wypadkach, ale że do rozporządzeń dotyczących się religii, które jedynie od głowy rzymsko-katolickiego kościoła wychodzą i od téjże zależą, zastosować tego nie można. Inni jednak członkowie Wysokiego Sądu nie chcieli bynajmniej takowego podzielać zdania i tak w burzliwy po części sposób dyspensę święteczną odrzucono i postanowiono przy dawnym pozostać; równocześnie zawyrokowano, że mniejszość w tym punkcie do większości zastosować się powinna.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 10. Czerwca.

(*Lipska Gazeta Powszeczna.*) — Zawiązane od kilku tygodni intrygi w celu zwalenia staro Chosrewa Baszy, odniosły nareszcie górę. Dnia 8. Czerwca zrana nagle zrzucono go z urzędu i wezwano, aby w swoim mieszkaniu dalszych rozkazów Sultana oczekiwał. Następcą jego jest tymczasowo Rauw-Basza, człowiek w podeszłym wieku i w politycznym względnie prawdziwe zero, i tak się tylko poruszać będzie, jak mu każą. O prawdziwych powodach do usunięcia Chosrewa Baszy rozliczne krążą wieści. Podług jednych miał się tego domagać Mehmed Ali, podług drugich pięć wielkich mocarstw, chociaż podobniejszym jest do prawdy, że tylko osobistej walce i wpływowi uległ. Listy z Alexandryi, nadeszły tu dnia 7. Czerwca egipskim statkiem Hadszi Baba, wspominają dziwnym sposobem, że się tam już najbliższym okrętem parowym francuzkim spodziewają doniesienia o jego usunięciu, a wypadek ten dowodzi przynajmniej, że Mehmed Ali dokładne o wszystkim posiada wiadomości. Tu zresztą wiadomość ta nie wielkie zrobiła wrażenie, tylko niektórzy ormiańscy wexlarze wyrzekali bardzo, gdy stary Wielki Wezyr, mocno pie-

niadze lubiący i główny nieprzyjaciel wydatków, obecnie z urzędu usunięty, nie zechce zapewne pomyśleć o zaspokojeniu swoich wierzytel. Po śmierci jego kraj znaczną spuściznę odziedziczy, bo w ciągu swego życia zebrał on niezmierny majątek.

Stany Zjednoczone północnej Ameryki.

Z Nowego-Yorku, d. 5. Czerwca.

W Natchezu panował gwałtowny orkan, który przeszło 300 ludzi życia pozbawił i w samych budynkach na milion dolarów szkody zrządził. Uśmierceni byli po większej części rybakami, mieszkającymi na wybrzeżu morkiem; ale znajdują się między nimi także i znakomite osoby. Także w Fagettville zrządził orkan niezmiernie szkody, mianowicie na zbożem okrytych polach.

Zły układ machin przeznaczonych na statki parowe sprawił, że znowu dwa statki parowe, t. j. „Greenfield,” odbywający podróż na Connecticut między Montague i Hartfordem, i „Grampus” z Nowego Orleanu w powietrze wysadzone zostały. W obydwóch razach dużo ludzi życie utraciło.

Rozmaite wiadomości.

Z Berlina, dnia 26. Czerwca. — Na targ na wełnę, który się właśnie ukończył (zaczyna się dnia 21. Czerwca) zwieziono około 45,000 cent., a ponieważ jeszcze z 10,000 było dawnych zapasów, wystawiono więc na sprzedaż około 55,000 centnarów. Ceny były następujące:

	w tym roku Talarów	w roku 1839. Talarów
najcieńsza		
wełna . 105—115 za cent.	120—122½ za cent.	
cienka . . 85—95 „	97—110 „	
cienko-sre-		
dnia . . 55—65 „	70—80 „	
średnia . 45—50 „	52½—67½ „	
ordynaryj-		
na . . . 37½—42½ „	40—47½ „	

Miedzy koncertami, danemi w tym roku podczas postu w Paryżu, jedno z pierwszych miejsc należy się koncertowi danemu przez Pannę Paulinę Jourdan i braci Kąskich, 24. Marca, w salonach P. Erard.

(*Z Gaz. Poran.*) — Uwagi nad pisemkiem X. Hugona Kollataja: „Pamiętnik o Stanie Duchowieństwa Katolickiego Polskiego w XVIII. wieku”, świeżo wydanem w Poznaniu prze J. K. Zupańskiego. Czyli wydawca chciał zachować ten ułomek pism Kollataja od zagłady czasu, jako nabytek historyczny,

czyli duchem obywatelskim powodowany, przypomnieć przez to potrzebę poprawy w karności kościelnej, nie można wiedzieć. Lecz wiemy z dobrego źródła, że Kollataj nie pisał pamiętnika o stanie Duchowieństwa w Polsce, a świeżo przez Pana Zupańskiego ogłoszony, wyjątkiem jest tylko z obszernego raportu, który Kollataj zdał ówczasowej kommissyi edukacyjnej o stanie oświecenia w duchowieństwie, dla urzędowego tej magistratury użytku, wcale nie mając zamiaru podawać go do publicznej wiadomości. Jeżeli zaś P. Zupański wydaniem niniejszego ułamku, chciał zwrócić uwagę na obecny stopień kultury duchowieństwa naszego, to zdaje mi się niewłaściwego użył do tego środka, wyciągając z owego raportu, co tylko w najniekorzystniejszym świetle przedstawić może stan duchowny, nie dołączając krytycznych uwag, jakie okoliczności wpływały na tak smutne położenie kościoła. Z sumiennego przecież roztrząśnienia ówczasowego stanu rzeczy, możeby się nie tyle winnem okazało duchowieństwo. Kto poznaje dobroczynne skutki religii dla dobra społeczności, nie považałby się może nic takiego ogłaszać, co by ten wpływ osłabiało; lubo ludzie światlejsi, umieją rozróżnić świętość zasad, od ułomności wrodzonych. Był wprawdzie X. Kollataj więcej ukształconym na swój wiek człowiekiem, nie należał jednak do tych mocnych i daleko sięgających gieniuszów, co by nowe plany z obliczeniem ich następstw na przyszłość tworzyć, lub już znane przyswoić umiał, z zaręczeniem za dobry w praktyce skutek: szedł on drogą pospolitą, chwytając się ślepo rozszerzonych we Francji naówczas teorii filozoficznych, które były i anti-chrześcijańskie i anti-monarchiczne, do miejscowości wcale nieprzystające, a które wśród niewielkiej w kraju naszym uprawy umysłowej, za coś wielkiego okrzyknięte zostały. Z tych względów, zamiary X. Kollataja dla duchowieństwa katolickiego, nie mogły być bezstronnemi i u ludzi świadomych nie znajdują wiary. Lecz że ten urywek z jego pism, tak niewłaściwie przez P. Zupańskiego Pamiętnikiem ochrzczony, drukiem ogłoszony został, że znajduje się w ręku publiczności i nie jednego, z nieobeznanych zwłaszcza z sprawami duchownemi, w błędne wprowadzić może mniemania, postanowiliśmy zatem nad tą broszurką poczynić uwagi, które nam miłość prawdy i dobra powszechnego podyktowały. W pięciu oddziałach tej książeczki, dany jest rys: 1) Edukacyi duchowieństwa świeckiego (o Seminariach), 2) Hierarchii kościoła polskiego w trzech obrządkach, a nie

wyznaniach, jak mylnie wydawca położył, 3) Dochodów kościoła łacińskiego, 5) Oświecenia duchownych. W pierwszym oddziale opisuje autor Seminarium dycezyi Krakowskiej i z tego obrazu każe wnosić o podobieństwie innych. Dzieli Seminarja na Missyonarskie, Jezuickie i Bartoszków w Kielcach. Na str. 4 mówi: Dozorcy i nauczyciele Seminarjów, byli tacy, jak fundacya mieć chciała. Możesz być co dwuznacznie określonym? Na str. 5 czytamy: nie będziemy tu wywodzić pierwszych ustanowień Seminarjów, albo co zczasem zrobili z niemi biskupi; uważać potrzebujemy stan ich takowy, w jakim się znajdowały od r. 1750 — 1764. To samo dowodzi oczywiście, iż Kollataj w celu mającej się przedsięwziąć reformy, ze zlecenia Rządu pisał to o Duchowieństwie, a nie dla zostawienia Pamiętnika potomności. Korzystniej chcemy sądzić Kollataja, iż gdyby chciał dać obraz historyczny Duchowieństwa polskiego, sięgnąłby dalszych jego epok, bez których krytycznego obejrzenia, nie można wyrokować rzetelnie o epoce w mowie będącej. Do faktów historycznych wszędzie mięsza autor jad ironii, a to jeszcze nie daje prawdziwego wyobrażenia o rzeczy. — I tak, na str. 7 mówi: Nauki miały swój roczny popis, to jest dysputy. Zdaje mi się, iż wielu nierozważnie powstaje na dysputy scholastyczne, które mają swe niedogodności, ale też nie są i bez użytku. Ta metoda powszechnie jest w używaniu po zakładach duchownych we Włoszech, Francji, a nawet Anglii i nie możemy powiedzieć, aby miała być przeszkodą do oświecenia się młodych duchownych. Ten sposób argumentowania utrzymuje się szczególnie w Uniwersytecie Oksfordzkim, w roztrząsaniu kwestyi filozoficznych i teologicznych. Na téż str. 7 czytamy: „Zatrudnienie czytaniem dzieł pożytecznych, rozciągało się tylko do historii kościelnej podczas obiadu i książek klassycznych, gdzie professor nie dyktował z teki.“ Cóż znaczy ta przymówka? Więc wszystko co się młodzież uczyła w szkołach było złem, bo z teki pochodziło? Ależ dogmata wiary naszej były i są też same; doskonalili się tylko metoda wykładu. Na str. 8 znajduje się: „Co do praktyki wielorakich obrządków, ta część szła z największą pilnością i dokładnością u Missyonarzów.“ Cóż przez to rozumieć, jeśli nie to, że mało dbano o naukę, a na obrządkach wszystko zasadzano? Lecz kto potępia wewnętrzne obrzędy religii, które są koniecznym wyrazem duszy przejętej czcią Boga, ten nie zna pierwszych zasad psychologii, nie zna moralnej strony człowieka. Na str. 9 czytamy: „Najwięcej u nas Księży

świeckich było ze stanu miejskiego i rolniczego. „Nie wiadomo do czego to postrzeżenie ma służyć. Czyż to upośledza stan duchowny? Chrystus wybierał apostołów z najniższej klasy ludzi, objawił mądrość prostaczkom, którzy świat zwyciężyli. Co się zaś tyczy przesądów czasowych, te wszystkim są znajome i dziś mało nas obchodzą. Na str. 15. napotykamy te wyrazy: „Dostyc czytać Satory Opalińskiego, żeby się przekonać, że ten obraz nie jest ani przesadzony, ani w opisie naciągnięty.“ Dziwna przeczość! Uważa tylko autor stan duchowieństwa, między latami 1750 i 1764, a dowodzić chce jego charakterystykę obyczajów, z pierwszej połowy wieku XVII. w którym żył Opaliński. O duchowieństwie obrządku Greckiego pisze autor z urągowskiem na str. 17. „Młodzież przy cerkwiach, mówi on, uuczywszy się czytać i pisać, posługując popowi i śpiewając z dyakami, wprawiała się w obrządki kościelne. Kto z nich chciał zostać kapłanem, najprzód się ożenił, a potem udał się do biskupa z kilkudziesięcią rublami po wyświęcenie, kupiwszy wprzód podobnie prezenty. „Że wydawca tego pamiętnika szczególnie miał na celu krytykę dzisiejszego duchowieństwa, dowodzi to, iż bardzo mało mówi o Duchowieństwie Ormijańskiem, jako nie istniejącem dziś prawie między nami, lubo w oryginalnym raporcie Kollataja, wiele jest pożytecznych uwag nad szkołami Ormijańskiem.“

(Dokończ. nastąpi.)

Szanownych członków tutejszego towarzystwa sztuk pięknych upraszamy niniejszém, aby na walne posiedzenie zebrać się raczyli dnia 3. Lipca r. b. o godzinie 5. zpołudnia w sali ogrodowej mieszkania Pana Naczelnego Prezesa.

Poznań, dnia 28. Czerwca 1840.

Komitet administracyjny Poznańskiego towarzystwa sztuk pięknych.

Flottwell. Reibnitz. Rosenstiel.

OBWIESZCZENIE POLICYJNE.

Przy odbywających się dnia 2. i 3. Lipca r. b. wyścigach na gonitwie między gruntem P. Hoyer a St. Domingo, następne urządzenie zachować należy.

1) Wszelkie powozy i jeźdźcy, którzy do gonitwy się udają, powinni bez wyjątku na wielkim do Dębiny prowadzącym trakcie, aż do drogi, która się około gruntu P. Hoyer a na lewo skręca, i zaś dalej na téjże aż do łąki jechać. Tam stąd jadą wszelkie powozy i t. d. szczególnie naznaczonemi drogami, jako to:

A. Powozy członków towarzystwa aż do ławek dla nich wystawionych, tu stąd wprost do trzeciej budy, tam stąd zaś około niej, gdzie za budami ustawione zostaną. B. Widzy podczas wyścig w powozach zostający się, jadą około wystawionych ławek i budów, i odbierają od tamże znajdujących się urzędników policyi i żandarmów przeznaczenie w ten sposób, że konie głowami do rzeki obrócone staną. C. Plac dla jeźdźców wyznacza się — jadąc z miasta — tamtostronnie ławek, powinni jednakowoż jeźdźcy przynajmniej 15 kroków od gonitwy się oddalić. Powrót powozów do miasta członków towarzystwa, ma tą samą drogą nastąpić, którą przyjechały, powozy drugich widzów zaś powinny drogą za St. Domingo, a zatem najbliższą do miasta jechać. Zakazuje się jechanie lub jeżdżenie przez gonitwę, atoli téż prędkie jechanie i z jechanie.

2) Dla widzów którzy pieszo przybędą, są drogi z traktu wielkiego do dębiny na lewo prowadzące wyznaczone, jako to: a. przy gruncie P. Daehne; b. za St. Domingo. Dla powozów które tam dotąd jadą, i dla jeźdźców, są te drogi bez wyjątku zabronione. Widzy, którzy pieszo bez biletów doręczonych do przestrzeni ograniczonej przybędą, wezną stanowisko swoje od miasta, z téj strony ławek.

3) Nie wolno widzom przez gonitwę jako téż przez ograniczoną przestrzeń przechodzić.

4) Przeprowadzenie psów jest zakazane.

5) Roznoszenie jadła i trunków na ochłodzenie, mianowicie piwa i wódki, lub sprzedawanie na miejscach do tego celu przygotowanych, nie jest pozwolone. Tylko cukiernicy mogą towary swoje za udzielonym konsensem policyjnym w namiotach sprzedawać.

6) Urządzenia te mają li tylko ten zamiar, porządek utrzymywać i niebezpieczeństwom zapobiedz. Niezastosowanie się do wspomnianych przepisów i nieposłuszeństwo przeciw danym rozkazom urzędników policyi i żandarmów, niemniej nieprzystwoite wkraczanie do gonitwy i płoszenie koni lub téż inna rozpusta, pociąga karę, nawet zaarrestowanie.

7) Mianowicie zostaną woźnicy w wypadku nieposłuszeństwa lub uporczywości natychmiast zaarrestowani i konie ludziom do tego zamiaru przeznaczonym powierzone.

Poznań, dnia 24. Czerwca 1840.

Królewsko-Pruska Król. Dyrektor Komendantura. ryum policyi.

Tylko krótki czas na przejeździe bawić tu zamysławający malarz portretów Jan Simon, uczeń akademii wiedeńskiej i sławnego

malarza portretów Ammerlinga, poleca się wysokiej Szlachcie i szanownej Publiczności. Dopytać się o niego można u nauczyciela tańców Pana Simon, na ulicy Butelskiej Nr. 15.

Dnia 2. Lipca r. b. po południu i dni następnych ma przeszło 2000 sztuk dobrze schodowanych, zdrowych i rozmaitej grubości roślin oranżeryjnych i dunickowych, jako to: cytryn, pomarańczy, oleandrów, mirt, kameliiów, rhododendrów, eryków, kaktusów, kilku gatunków roślin z Nowej Holandyi, wiele gatunków róż i t. d., publicznie największej ofiarującemu być przedanych drogą dobrowólnej licytacji w oranżeryi podpisanego, na Grobli pod Nr. 39.

Bardzo znaczny spis tych roślin przejrzyć także można od dnia 28. m. b. począwszy.

Poznań, dnia 19. Czerwca 1840.

Ferdynand Jortzig.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż otrzymałem w komis 13 beczek wina węgierskiego stołowego, wytrawnego, które w nader umiarkowanych cenach jużto ryczałem, już też pojedynczo w mniejszej ilości sprzedaję.

Traeger w rynku Nr. 57.

Szanownej Publiczności donoszę najuniżejniej, iż podczas nadchodzących wyścigów w okrągłym namiocie będą miał w gotowości rozmaite chłodniki i nadzwyczaj dobre gatunki wina, któremi się niniejszem polecam.

Freundt.

Szanownej Publiczności ośmielamy się dobrać skład nasz win węgierskich, reńskich i bordegalskich, jako też świeży porter i ciepłe śniadanie niniejszem polecić.

Poznań, dnia 30. Czerwca 1840.

Bracia Giovanoli, w starym rynku Nr. 44.

przedtém: F. W. Grätz.

Znaczny dobór gotowych koszul, jako też białe płótno wszelkiego gatunku nowego bielienia, poleca w nader umiarkowanych cenach

A. Schmidt, w rynku Nr. 62.

Ogier brudno-kasztanowaty, lat 3 mający, krwi czystej Litewskiej, wzrostu stóp 5, cali 5, będzie drogą publicznej licytacji w d. 4. Lipca t. r. o 4. po południu na placu działowym największej dającemu sprzedany.

Pomieszkania. — W narożniku ulicy Garbary i Wodnej Nr. 16., jest od 1. Października całe pierwsze piętro do wynajęcia.

Dla Panów:

Paryzkie ubiory ranne i podróżowe, czapki, materje na spodnie, kamizelki, bindy, chustki na szyję i t. p., i przednie rękawiczki u

J. L. Meyera

w rynku Nr. 73.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 26. Czerwca 1840.

	Sto-pa prC.	Na pr. kurant	
		papierami	gotowizną
Oblig. długu państwa	4	104	103½
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	103½	103½
Oblig. premii handlu morsk. . .	—	73½	73
Oblig. Kurmarchii z bież. kup. .	3½	102½	102
Oblig. tymcz. Nowej Marchii dt.	3½	102½	102
Berlińskie obligacye miejskie .	4	103½	102
Królewieckie dito	4	—	—
Elblagskie dito	3½	100½	—
Gdańskie dito w T. . . .	—	47½	—
Zachodnio - Pr. listy zastawne .	3½	102½	102
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	105½	105
Wschodnio - Pr. listy zastawne .	3½	102½	102½
Pomorskie dito	3½	103½	103
Kur- i Nowomarch. dito	3½	104½	103½
Szląskie dito	3½	—	103
Obl. zalegl. kap. i prC. Kur- i No- wej - Marchii	—	94½	—
Złoto al marco	—	211	210
Nowe dukaty	—	18	—
Frydrychsдоры	—	13½	13
Inne monety złote po 5 talarów .	—	9½	9½
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznań.

Dn. 26. Czerwca
1840. r.

	od		do	
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszenicy szefel	2	7	6	2 12 6
Zyta	1	7	6	1 10 —
Jęczmienia dt. . . .	—	27	6	1 — —
Owsa dt. . . .	—	27	6	1 — —
Tatarki dt. . . .	1	7	6	1 12 6
Grochu dt. . . .	1	7	6	1 12 6
Ziemiaków dt. . . .	—	12	6	— 14 —
Siana cetnar	—	20	—	— 21 —
Słomy kopa	4	25	—	5 — —
Masła garniec	1	7	6	1 10 —
Spirytusu beczka	16	10	—	16 20 —